

Marzec 2022

CZYTANIE W CZASACH ZARAŻY

część 23

ALARM DLA ŚWIATA !!!

24 lutego 2022 roku zapisze się na stałe w historii Ziemi. To, co się wydarzyło i trwa nadal jest niewyobrażalne. Po ciężkich doświadczeniach XX-go wieku wydawało się nam, zwykłym ludziom, że zmądrzeliśmy, że „już nigdy więcej”. Przymykaliśmy oczy na Koreę, Wietnam – a już bliżej: Syrię, Irak, Afganistan. To były według oficjalnej propagandy, lokalne konflikty... Zimna wojna, wyścig zbrojeń, mocarstwa nuklearne... Jak łatwo omijało się pewne tytuły w mediach, bo przecież NAS to nie dotyczyło! Nikt, no prawie nikt nie wierzył, że Bestia może znowu zagrozić światu. Hitler, Stalin i mnóstwo pomniejszych bestii – nadal narzuca nam swoje chore idee.

I oto ujawniła się nowa bestia, groźniejsza od tych z XX-go wieku, bo dysponująca bronią ostateczną. Biada nam!

Dziś o świcie (13.03. 2022) obserwowałam krwawy wschód słońca. Kiedy włączyłam TVN usłyszałam komunikat o ataku raketowym na Jaworów (Jaworiw). To tylko 30 km od Korczowej. Pomyślałam: może to nie tylko wschód słońca?

U nas spokój, który udziela się tysiącom uciekinierów z Ukrainy. Kobiety, dzieci, staruszki, chociaż tych ostatnich – wyraźnie mniej. Większość pozostała, aby chronić dorobek życia, a niektórzy nie mają sił, aby uciekać ...

Nieustannie dręczy mnie myśl: czy uda się ocalić Świat od zagłady? Czy uda się unieszkodliwić BESTIĘ?

A mogłoby być tak pięknie. Jak w naszym europejskim hymnie: „Radość tryska z piersi ziemi, Radość pije cały świat... Bracie, miłość niezmierna mieszka pod namiotem z gwiazd, całą ludzkość weź w ramiona i ucałuj jeszcze raz...”

Banalnie, ale prawdziwie: „nadzieja umiera ostatnia...”

*

W tych strasznych czasach, kiedy nawet Covid jakby się przestraszył, czytanie przynosi ulgę, pod warunkiem, że lektura jest lekka i przyjemna. U mnie akurat odwrotnie. Znowu trafiłam na lekturę, która jest swoistym memento.

Pani Zofia Mąkosa, skądinąd nauczycielka historii, napisała trylogię - arcydzieło pt. „Wendyjska Winnica”. Trochę saga, ze sporym ładunkiem historii, a dzieje się to w latach 1938 – 1949, w obecnym lubuskim, a wówczas (do roku 1945) częścią hitlerowskiej Rzeszy. Bohaterami są rodziny Wendów – mniejszości wywodzącej się ze Słowian łużyckich. Mniejszość narodowa. Jedni uważają się za Niemców, inni za Wendów, językiem urzędowym jest niemiecki. Rodzina Neumannów to etniczna mieszanina, jak zresztą większość rodzin w Chwalimiu (Altreben). Jak w całych Niemczech – przeważnie wielbicieli führera... Straszny czas wojny, wyzwolenie (?), gehenna kobiet i dziewcząt...

Zwracam uwagę ewentualnych czytelniczek, na postaciach kobiet: Marty, Tili i Janki. Zresztą, każda z kobiecych bohaterek jest warta uwagi. Autorka – pani od historii, poza doskonałym piórem, jest wspaniałym psychologiem. Nie sposób nie pokochać jej bohaterek. Moją największą miłością stała się Tila. Ale podziwiam je, prawie wszystkie, no pani Heckmann zdecydowanie: nie!

Książka dla kobiet, dla klubów DKK. Nie twierdzę, że autorka nie lubi mężczyzn. Nie! Są i nawet sympatyczni! O ile oczywiście, nie są zauroczeni Hitlerem... Gustaw, Stefan, Kazik – bardzo wyraziści i sympatyczni. Nie będę wymieniać wszystkich pozytywnych. Przeczytajcie! Książka bardzo na czasie.

*

Wojna trwa! To już pełny miesiąc! Nad Sandomierzem przelatują samoloty. Bardzo wysoko. Prawie niewidzialne. Słyszalne. Przypominają mi II wojnę. Tamte samoloty brzmiały inaczej. Bombowce wydawały głęboki, jęklivy dźwięk. Myśliwce przelatywały niżej i szybciej. Rodzice nakazywali nam, aby na widok samolotu natychmiast padać na ziemię, najlepiej pod krzaczek lub murek. Ten odruch pozostał mi na długo po wojnie. Wtedy najczęściej przelatywały dwupłatowce, które zrzucały pęki kolorowych ulotek. Dzieci zbierały te ulotki, chociaż niektóre z nich (ja) nie umiały jeszcze czytać ...

*

Próbowałam odreagować. Przeczytałam książkę, której tytuł pogłębiałby stres, gdyby nie fakt, że jest to komedia kryminalna... Iwona Banach napisała „Głodnemu trup na myśli” i jest to kontynuacja innej książki tejże autorki – „Niedaleko pada trup od denata”. Jednym słowem roi się od trupów. No i rekomendacja samego Alka Rogozińskiego: „Książki Iwony Banach można brać w ciemno – to gwarancja znakomitej zabawy! Polecam!”

No to wzięłam „w ciemno”! Patrząc na fotografię autorki, nie mogę pojąć, jak tak nobliwie wyglądająca pisarka może wymyślać tak nieprawdopodobne historie? Straszne i śmieszne! Dziwaczne, ale przecież wzięte z życia, bo czyta się i słyszy o podobnych przypadkach. Emilia i Amelia – bliźniaczki w dojrzałym wieku, znane z tej drugiej powieści – niczym nie zaskoczą, może tylko tym, że postrzegamy bliźniaków jednojajowych jako dwie kopie, a te tutaj, całkowicie różne. Magda i Mikołaj także bliscy znajomi. Paweł! Już się do tego typka odniosłam w „Czytaniu” chyba jeszcze w poprzednim roku... Pojawiają się dwie Amerykanki z polskimi korzeniami i cała intryga kryminalna kreci się wokół nich. Sceneria małego miasteczka, może nawet podobnego do naszego?

Autorka dokonuje ciekawego podziału mężczyzn! Rzecz dotyczy jednej z bohaterek, tych mniej ważnych, a mianowicie Niki. Nika poszukuje mężczyzny życia! Co oferuje jej miasteczko? „Na spotkanie kogoś sympatycznego w mieście czy w pracy też za bardzo nie mogła liczyć. To było typowe polskie miasteczko. Ci, którzy wyglądali jak księżęta z bajki (bo i tacy się zdarzali) mieli już chłopaków, ci, którzy wyglądali mniej więcej jak ludzie i czasem się myli, byli żonaci albo zajęci. A cała reszta średnio nadawała się do westchnień. Trudno przecież wzdychać do kogoś, kto nie spędza całego dnia pod budką z piwem tylko dlatego, że budki zlikwidowano.”

Pani Iwono! Podziwiam Pani fantazję i wyobraźnię, umiejętność przelania ciekawych spostrzeżeń na papier, w formie ironicznej – czasem złośliwej, ale wywołującej u czytelnika (z poczuciem humoru) – salwy śmiechu. Bo przecież: „śmiech – to zdrowie!” Nawet w tych tragicznych czasach...

Po lekturze klubowej (DKK), przyrzekałam sobie, że Kristin Hannah – nigdy więcej!

Los, pewnie ślepy sprawia niespodzianki, bo oto – niechcący - wypożyczyłam w bibliotece „Zimowy ogród”, właśnie Kristin Hannah! A niech tam! Pomyślałam ... Dam jej szansę! Przeczytam! Trafiłam na horror.

W czasie krwawej wojny w Ukrainie – oblężenie Leningradu. Temat dość dobrze rozpoznany przez moje pokolenie, łącznie z „drogą życia” przez Ładogę, gehenną mieszkańców, a nawet „Symfonią Leningradzką” Dymitra Szostakowicza. Pisze o tym Amerykanka i muszę przyznać, zgodnie z prawdą historyczną. Od razu pojawiają się skojarzenia z Charkowem, Mariupolem...

Rosjanie, którzy doświadczyli grozy oblężenia Leningradu – zapomnieli...
Przecież nawet strach przed Bestią nie powinien zagłuszyć ludzkich uczuć.
Wierzę w to, że tylko oni, zwykli ludzie z Rosji mogą obalić ZŁO.

Na przekór faktom, cytuję przesłanie z naszego cudownego hymnu
zjednoczonej Europy: „Bracie, miłość niezmierna mieszka pod namiotem
z gwiazd, CAŁĄ ludzkość weź w ramiona i ucałuj jeszcze raz.”

Maria Zarańska – DKK Sandomierz